Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 24 listopada 1905. Nr 317.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 24 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Obrady kongresu ziemców w Moskwie.

Na kongresie ziemców w Moskwie opozycya przeciw rządowi, względnie brak wiary w obietnice rządu, zaznaczyła się dobitnie. Kongres w rezolucyi zażądał, aby duma uznana została jako konstytuanta i aby natychmiast uchwalono zarządzenia celem urzeczywistnienia swobód manifestu".

Rezolucya ta jest, jak widzimy, bardzo stanowcza i rząd może z niej wywnioskować, jak mało posiada ufności.

Sprawa polska na kongresie spotkała się z sympatyą. Delegaci polscy przedstawili wymownie nikczemność biurokracyi, dążącej do wywołania rozruchów w kraju i zapewnili Rosyan, że nikt w Polsce nie myśli o powstaniu i oderwaniu się od Rosyi. Między postępową Rosyą a Polską może zapanować zgoda i harmonia, jednakże pierwszym warunkiem po temu jest autonomia Królestwa.

Niedołężny car tymczasem zajmuje stanowisko zgoła niezdecydowane. Podobno cierpi na melancholię i nie miesza się do niczego. Witte ciągle jeszcze jest górą na dworze, ale reakcyjna partya broździ wciąż i radaby przeforsować dyktaturę wojskową. Reakcya czeka tylko na rozłam wśród stronnictw, aby podnieść głowę.

Deklaracya delegacyi polskiej w Petersburgu.

Dzienniki warszawskie zamieściły dokładny tekst deklaracyi, złożonej przez delegacyę polską w Petersburgu:

„Z powodu ogłoszenia stanu wojennego w całem Królestwie Polskiem, oraz z powodu zajęcia przez rząd stanowiska, wręcz przeciwnego potrzebom i dążeniom społeczeństwa polskiego, delegacya polska uznała za bezcelowe bezpośrednie zwrócenie się do rządu i ograniczyła się do ogłoszenia następującej deklaracyi:

„Królestwo Polskie, pod względem położenia geograficznego, ludności i warunków życia kulturalnego, ekonomicznego i prawnego w przeszłości, stanowi osobną całość w składzie państwa rosyjskiego. Niedawno korzystało ono z autonomii, której resztki w części zniesiono w oczach żyjącego pokolenia i jeszcze obecnie korzysta z niektórych odrębnych instytucyj.

System rządowy, zawsze usiłując niweczyć właściwości kraju, podkopał zaufanie społeczeństwa do rządu, zabijał inicyatywę społeczeństwa, chociaż sam nie był w możności załatwić spraw, wywołanych przez życie i doprowadził tem do obecnego wrzenia.

Z pojawieniem się konstytucyjnego manifestu, wzrosła niechęć do ruchu rusyfikacyjnego; wzmocniło się przekonanie, że o nietykalności osoby nie można myśleć bez nietykalności narodu.

Stosowanie Manifestu z dnia 30-go października wymaga jednomyślnej pracy rządu ze społeczeństwem, o czem myśleć nie można przy istniejącym systemie zarządu krajem. Władze miejscowe, które nie wy-

Cyrulik Josiel Szmerko,

8) genialny śledczy.

(Powieść przez Karola Anilińskiego)

—o—

Zaginiony obraz.

— A czy jest dowód, że ten obraz był tu za życia brata pańskiego? I kiedy testament jest sporządzony?

— Wszystko to już brałem pod uwagę. Testament nosi datę 1897 roku, a więc to już siedm lat temu. Ale mamy dodatek do testamentu, tak zwany „kodycyl" i ten napisany jest cały przez brata mojego na półtora miesiąca przed śmiercią. Tak się zdarzyło, iż umarł wiele lat będący na służbie w Niekorzycach gajowy; ten gajowy miał w testamencie zapisane tysiąc rubli. Ale, jak się dowiedziałem, człowiek ten posiada dwóch synów, a z tych jeden jest notorycznym łotrem i był kryminalnie karany za koniokradztwo; gdyby ten tysiąc rubli przeszedł na prawne działy, to i temu złodziejowi cośby się dostało; dlatego mój brat zmienił zapis przez „kodycyl", owe tysiąc rubli zapisując żonie gajowego. Z tego wnioskuję, że gdyby brat mój pozbył się w jakikolwiek sposób obrazu Rembrandta, toćby nie zaniedbał o tem zrobić wzmianki w kodycylu, on, który tak dalece dbał o swoje zapisy, jak tego ów „kodycyl" dowodzi.

— To jest niezawodne.

— Ukraść przy śmierci albo po śmierci?! Rozważałem tę możliwość i musiałem ją odrzucić. Oto dlaczego. Cały zarząd domu znajdował się w ręku rządcy, p. Kazimierza Naplińskiego, który u brata mojego służy lat dwadzieścia cztery; ma on dla siebie w testamencie dożywocie dwa tysiące rubli i dzieci jego kształcą się wszystkie w szkołach publicznych na koszt brata mojego, który w dodatku pomógł nie mało bratu Naplińskiego, Janowi...

— To malarz — rzekł żywo Stefan.

— Tak jest i ten malarz kształcił się w Paryżu przez lat trzy za pieniądze śp. Władysława. Kazimierz Napliński nie dopuściłby się takiej rzeczy, jak ukrycie obrazu, przez samą wdzięczność. Nie dość na tem. Kiedym tu przyjechał, jako jeden ze spadkobierców i wykonawca testamentu, p. Napliński natychmiast wręczył mi sumę sześciu tysięcy rubli, jako gotówkę, będącą w kasie, którą mógł był ukryć najdoskonalej, gdyby był chciał, bo książki są tu prowadzone tak prymitywnie, przez tegoż zresztą rządcę, iż nikt się w tem nie mógł połapać, nawet on sam, jak myślę. Poza tem jest to człowiek znany z pobożności gorącej i skrupulatnej uczciwości na całą okolicę do tego stopnia, że chłopi przy zawieraniu transakcyi, zadatki i kaucye składają zwykle w jego ręce i to bez kwitów najczęściej. A i na mnie robi on wrażenie tak prawego i prostego człowieka, że gdyby mi kto dał dowód, iż to jest tylko chytry oszust, przyznaję, iż nadal nie mógłbym wierzyć żadnemu już człowiekowi. I nie dosyć na tem. Napliński jest człowiekiem bardzo prostym, dobrym rolnikiem, ale bez ogólnego wykształcenia i nie mógł być w żadnej mierze powiernikiem, a nawet towarzyszem mojego brata; jakoż i nie widywali się oni tygodniami całemi, a brat mój, jak mi mówił Napliński, nic mu nigdy o sobie nie opowiadał. Napliński też nic nie wie o istnieniu wogóle cennego dzieła Rembrandta i powiedział mi, na moje zapytanie, że „ja się nigdy obrazom nie przypatruję..."

— Czy on wie o tem, iż obraz zginął?

— Nie, panie. Zachowałem pewną ostrożność, żeby sobie śledztwa i poszukiwań nie zepsuć. Przewróciłem cały dom do góry nogami, przetrząsnąłem każdy kąt, ale nie powiedziałem nikomu, czego szukam. Z ciskanych zaś chytrze tu i owdzie zapytań, przekonałem się, iż nikt w domu tym pojęcia nie miał, iż na jednej z ścian wisiało tu płótno, warte dziś z 50 tysięcy rubli.

Po śniadaniu p. Adam zaprowadził malarza do biblioteki brata. Była to dość

szły z łona społeczeństwa, obce jego duchowi i pozbawione jego współdziałania nie są w możności rozwinąć pracy owocnej.

Z tej przyczyny wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego uznają niezbędność autonomii. Wszystkie stronnictwa umieściły w programach swoich autonomię w Królestwie Polskiem, z sejmem w Warszawie, z udziałem przedstawicieli kraju w Dumie państwowej.

W ostatnim czasie opinia publiczna oświadczyła się za powierzeniem organizacyi wewnętrznej kraju zgromadzeniu przedstawicieli, wybranych na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania.

Zniesienie w drodze administracyjnej Najwyższego Manifestu, który narodowi polskiemu dawał drogi prawne do osiągnięcia praw narodowych, osłabia u ludności wiarę w trwałość prawnego porządku.

Delegacya oświadcza stanowczo, że motywy, przytoczone w komunikacie rządowym, są bezpodstawne. Autonomia nie sprzeciwia się jedności państwowej. Społeczeństwo polskie jest dalekie od myśli usuwania się od ogólno-państwowego życie, ono nie może zrzekać się naturalnego prawa udziału w obradach nad sprawami ogólnemi.

Ani jeden objaw ogólno-narodowego życia w Królestwie Polskiem nie świadczy o dążeniu do oderwania się. Wszystkie stronnictwa oświadczyły, że stoją na gruncie jedności państwowej.

W Królestwie Polskiem niema najmniejszych oznak powstania zbrojnego. Występowaniem ze sztandarami polskimi i hymnami narodowymi, naród chciał li-tylko stwierdzić polski charakter kraju w przeciwieństwie do kosmopolityzmu niektórych żywiołów z jednej strony, a w przeciwieństwie do dążenia władz do wynarodowienia kraju z drugiej strony. Wypadki gwałtów nie wyróżniają Królestwa Polskiego od innych części państwa.

W końcu delegacya oświadczyła, że normalny bieg życia w Królestwie Polskiem jest możliwy tylko przy ustroju autonomicznym. Aby wyjść z obecnego trudnego położenia, niezbędne jest przywrócenie przyznanych przez Manifest konstytucyjny praw, zniesienie wszystkich zarządzeń wyjątkowych, wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądów i administracyi miejscowej, oraz oddanie Polakom cywilnego zarządu krajem.

Odpowiedź robotników Wittemu.

Peterburskie biuro Reutera podaje dosłowny tekst odpowiedzi, danej przez Radę delegatów robotniczych na głośną odezwę Wittego. Tekst brzmi w przekładzie:

„Rada delegatów robotniczych wyraża swe zdumienie nad *bezczelnością* carskiego faworyta, który śmie nazywać peterburskich robotników „braćmi". Proletaryat nie jest z nim w żaden sposób spowinowacony. Hrabia Witte upomina nas, abyśmy się zlitowali nad naszemi żonami i dziećmi. Rada odpowiada, prosząc wszystkich robotników, ażeby policzyli wdowy i sieroty któremi się szeregi robotników powiększyły, odkąd hr. Witte objął w państwie władzę. Hr. Witte mówi o dobrotliwych zamiarach cara względem klas robotniczych. Rada przypomina proletaryatowi „krwawą niedzielę". Hr. Witte błaga, abyśmy dali rządowi czas i obiecuje zrobić wszystko możliwe dla robotników. Rada jest świadoma, że hr. Witte znalazł już czas wydać Polskę w ręce wojskowych siepaczy. Rada nie wątpi, że hr. Witte zrobi wszystko możliwe, ażeby zgnieść rewolucyjny proletaryat. Hr. Witte nazywa się dobrze usposobionym dla nas, zapewne, iż życzy nam dobrze. Rada oświadcza, że klasy robocze nie potrzebują dobrych uczuć dworskiego faworyta, lecz żądają ludowego rządu na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania".

Ta rada delegatów robotniczych jest dziś — że wszystkich związków i stowarzyszeń ciałem najbardziej wpływowem. Ona zarządza strejki lub nakazuje ich zawieszenie, od jej dekretów nie ma apelu. Członkowie jej zbierają się każdej nocy w liczbie 200—300 i postanawiają o kampanii następnego dnia. Rada liczy 593 delegatów, z których każdy przedstawia 500 robotników. Ona to nakazała ostatni strejk, szerzący się obecnie w innych miastach. Wśród członków są ludzie, należący do obydwóch grup socyalistycznych, do skrajnie radykalistycznych partyj i robotnicy nie należący do żadnej organizacyi.

Z KRAJU.

Zakopane 22 listopada br. (*Awantura w areszcie gminnym).* W Zakopanem urządzili socyaliści niedawno obchód demonstracyjny, śpiewając „Czerwony sztandar". Wtem wkroczyła policya zakopiańska, rozprószyła demonstrantów i uwięziła czterech przywódców, odstawiając ich do klimatyki i osadzając w areszcie gminnym. Aresztowani zażądali w kozie przyniesienia im z kawiarni kawy. Kapral policyi Michał Tylek odemknął drzwi kaźni, celem podania aresztowanym przyniesionej kawy; ci jednak wybiegli z celi i uciekli.

Tylko jednego, Wojciecha Pietruszkę, udało się kapralowi przytrzymać, jakkolwiek Pietruszka bronił się i policyanta dotkliwie pobił. Oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, stanął Pietruszka 20 bm. przed trybunałem w Nowym Sączu i skazany został na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Zarząd salinarny w Bochni ogłasza na dzień 7 grudnia b. r. licytacyę ofertową na dostawę desek, łat i ślizów jodkowych.

Informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Co słychać w mieście?

24 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Jana od Krzyża. — Jutro w sobotę Katarzyny p. m. — Pojutrze w niedzielę Grzegorza.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

Koncert Lalewicza w sali „Sokoła".

Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół lud. krakowskich.

---

duża, ale nie jasna, a po kątach, nawet ciemna sala; brała światło jednem tylko oknem, i to na północ obróconem, nie mogła go więc wziąć dosyć. Stały tu szafy z książkami, jedne zamknięte i oszklone, inne, jako proste otwarte półki zawierały dzieła, widocznie mniej cenne i przed kurzem nie ochraniane. Między szafami wisiało na ścianach ośm obrazów olejnych, wszystkie ciemne, niektóre poczerniałe od wieku, choć parę należało do nowszej szkoły i, jak się zdaje, były to dary wdzięczności tych, którym ś. p. Władysław do karyery dopomógł; na jednym z obrazów tych ta wdzięczność wypisaną była całkowitymi wyrazami.

Stefan obejrzał szczegółowo i badawczo obrazy te, a żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, także kazał je kolejno ze ściany zdejmować i do samego okna przynosić. Kiedy w tym celu lokaj zdjął pierwszy obraz ze ściany, Stefan, uderzony czemś, wpatrywał się długą chwilę w miejsce, gdzie obraz ten wisiał.

— Wszak Rembrandt miał być tu w bibliotece? — zapytał.

— Tak jest — potwierdził Adam.

— Czy pan uważa, jak ogromna różnica w kolorze ściany jest w tem miejscu, które było obrazem przykryte?

— Istotnie.

Było to uderzające. Ściany wszystkie były tak wypłowiałe i postarzałe, że nie znać na nich było jakiegokolwiek koloru, o którymby dało się orzec, iż jest on zielony, albo czerwony, albo inny; tymczasem czworokąt, widoczny po zdjęciu obrazu, zachował wcale niezłe malowanie, choć bardzo widać dawne i rzucał się w oczy dość jasną niebieską barwą. To samo zupełnie odkrywało się przy zdejmowaniu, jeden po drugim, wszystkich obrazów.

Stefan posmutniał widocznie. A kiedy odprawiono lokaja, rzekł do Adama:

— Sprawa nasza bardzo jest niejasna. Gdyby stąd ukradziono jakikolwiek obraz, to pozostałby ślad krzyczący kradzieży w formie takiej niebieskiej plamy czworokątnej, jakie tu widzieliśmy. Tymczasem nic podobnego nie widać. A więc obrazu stąd nie ukradziano. To jasne. A jeszcze jaśniejsze, że pomiędzy tymi wszystkimi bohomazami, których nigdy żaden uczciwy pędzel nie ruszył, niema nic, coby leżało choćby obok obrazów Rembrandta.

Przeszli potem do salonu, gdzie wisiały cztery obrazy nowszego pędzla i większej istotnie wartości, ale również nic wspólnego z Rembrandtem nie mające; wreszcie w sypialni nieboszczyka znaleziono mały, jak dłoń, obrazeczek, przedstawiający głowę Chrystusa, rzecz bezimiennego mistrza, którą Stefan się długo zachwycał.

Więcej obrazów we dworze nie było.

Stefan rozłożył ramiona gestem wyrażającym, że sprawa została zakończona bez nadziei na pożądane wyjście.

Przy obiedzie Adam, widocznem to było, zachowywał się trochę niespokojnie, jak ten, kto ma jeszcze coś do powiedzenia, ale coś go wstrzymuje i krępuje. Po czarnej kawie zaprowadził wreszcie malarza do pokoju, który zajął w oficynie, i tu pokazał mu jeszcze jeden obrazek olejny. Był to szkic pobieżny, przedstawiający głowę umarłego człowieka, leżącą na śmiertelnej poduszce.

— To mój brat — rzekł.

— A kto to malował?

— Pan Jan Napliński.

— Z natury?

— Tak jest.

— Więc on był przy śmierci brata pańskiego?

— Bawił właśnie u brata swego, pana Kazimierza, rządcy tutejszego, kiedy brat mój umarł, a stało się to dość nagle i niespodziewanie, choć właściwie chorym był od całego szeregu lat, zwłoki jego złożono w bibliotece. Wtedy Jan Napliński zrobił ten szkic na pamiątkę człowieka, który był jego dobroczyńcą, i mnie ten szkic, za pośrednictwem pana Kazimierza, podarował. Myśl to ładna i delikatna, ale...

Tu urwał.

Strejk demonstracyjny w dniu 28 listopada przybierze, o ile z uchwał socyalistycznych „mężów zaufania“ wnioskować można, wielkie rozmiary.

I tak dorożkarze na zgromadzeniu swojem uchwalili nie wyjeżdżać na miasto. Piekarze również zamierzają strejkować. Wśród personalu tramwajowego agitacya za strejkiem zaznacza się silnie — i przynajmniej do południa — wątpliwem jest, czy tramwaje będą kursowały. Wprawdzie wobec rozkazu dyrekcyi wozy jak zwykle wyjadą rano z remiz, ale demonstranci, jak słychać, nie pozwolą im kursować. Byłoby może wskazane, aby sama dyrekcya do południa ruch wstrzymała, zapobiegając w ten sposób możliwym zajściom. Sklepy, jak pisaliśmy, po większej części będą zamknięte.

Niemniej wśród maszynistów kolejowych objawia się znaczny ruch, sympatyzujący z demonstracyą strejkową.

Jakkolwiek jednak strejk wielkie przybierze rozmiary, publiczność nie ma żadnego powodu do zaniepokojenia. Całodniowe, lub (jak przeważnie będzie) półdniowe zaprzestanie pracy na stosunki w mieście żadnego wpływu nie wywrze. I nie ma zaiste potrzeby do zaopatrywania się w ogromne zapasy żywności, jak na czas oblężenia — co niektóre bojaźliwe panie gospodynie uczynić zamierzają.

Wśród młodzieży akademickiej objawia się silna agitacya za i przeciw strejkowi w dniu otwarcia parlamentu. Dominująca większość młodzieży sympatyzuje z hasłem nieuniknionej reformy wyborczej, ale nawet wśród zwolenników tej reformy panuje opór przeciw strejkowi z powodu bezwzględności akad. partyi socyalno-demokratycznej. Młodzież w przeważającej części godzi się wprawdzie na strejk, ale, że to sprawa ogólno akademicka, życzy sobie, aby wprzód w i e c o g ó l n o - a k a d e m i c k i rozstrzygnął w tej sprawie. Ukaz bowiem jednej partyi, wzywający do strejku, nie jest wystarczającą pobudką do zgodnego solidarnego postąpienia.

Młodzież zwróciła się też istotnie do rektoratu z żądaniem pozwolenia na wiec, który ma się odbyć w sobotę. Wiec ten rozstrzygnie o sytuacyi na tutejszym uniwersytecie. Gdyby wiec nie przyszedł do skutku, odbędzie się komers ogólno akademicki.

Z kół poważnych dochodzi nas słuszna uwaga, czy nie byłoby wskazane aby senat akademicki ze względu na ogólne wzburzenie umysłów wśród młodzieży akademickiej, a zarazem ze względu na możliwe starcia na uniwersytecie z własnej inicyatywy w dniu otwarcia parlamentu wykłady wstrzymał.

Projekt budżetu Krakowa na rok 1906. Projekt budżetu został już uchwalony przez magistrat i wszystkie sekcye a w sobotę oddany zostanie pod obrady komisyi budżetowej. Budżet zamyka się r ó w n o w a g ą. Bilans ogólny wykazuje:

Wydatki zwyczajne na kor. 3156342 — wydatki nadzwyczajne na kor 145688 (w r. z. 31.377 kor. mniej). Razem **3.302030 kor.**

Dochody zwyczajne na kor. 3.075456 — dochody nadzwyczajne na kor. 226575. Razem 3.302030 koron (przyrost w stosunku do roku poprzedniego o 88 074 kor.

Znaczny wzrost wydatków zwyczajnych należy tłómaczyć tem, iż do budżetu na rok 1906 wstawiono pełne raty od pożyczki inwestycyjnej, wydatki na bruki zwiększają się o 70.000 koron, rosną znacznie wydatki na sztukę i na dobroczynność, oprócz tego jest naturalny wzrost wszystkich wydatków

Wzrost dochodów należy tłómaczyć tem, że do budżetu na rok 1906 wstawiono dochód za sprzedaż gruntu pod budowę domu i magazynu dla biura wodociągowego i pozostałą resztę kasową z roku 1904.

Do projektu budżetu na rok 1906 wstawiono kilka nowych pozycyi tak w wydatkach jak i dochodach, jak np. po raz pierwszy pojawia się pozycya na utrzymanie gmachu potestralnego, na utrzymanie Muzeum im. Feliksa Jasińskiego i wiele innych,

Kwestya węglowa. Komisya węglowa rady miasta odbyła wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Chylińskiego posiedzenie w celu rozpatrzenia, czy Krakowowi zagraża rzeczywiście brak węgla i ewentualnie czy i jaką akcyę dla zapobieżenia temu brakowi wdrożyćby należało?

Na podstawie opinii kół fachowych i po przeprowadzonej dyskusyi wyraziła komisya przekonanie, że zmniejszony w ostatnich dniach dowóz węgla do Krakowa, spowodowany strejkiem w kopalni jaworznickiej oraz brakiem wagonów kolejowych, dającym się czuć z powodu niedawnego strejku kolejowego w Czechach, jest objawem tylko przejściowym i że **miastu nie zagraża żadne istotne niebezpieczeństwo braku węgla.**

Zarazem uchwaliła komisya **nie podnosić** dotychczasowych cen węgla z miejskiego składu, a dla ułatwienia zaopatrywania się w węgiel ludności ubogiej zarządziła, aby w miejskim składzie na miejscu sprzedawano węgiel **także w ilości po pół cetnara** w cenie po 34 hal. (17 ct.).

Wreszcie komisya przyjęła do wiadomości, że prezydyum miasta ze względu na obecne stosunki zawiesiło czasowo rozporządzenie magistratu, ograniczające częściową sprzedaż węgla w drodze rozwozu po mieście do godziny 12 rano i zezwoliło, aby sprzedaż ta aż do dalszego zarządzenia odbywała się od rana **do godziny 4 po południu.**

Wieczór patryotyczny dla uczczenia rocznicy wybuchu powstania listopadowego, urządza Sokół podgórski w niedzielę 26 bm. o godzinie 7 wieczór w sali własnego gmachu. W programie: Słowo wstępne, chór sokoli, skrzypce solo p. J. Kulińskiego, wkońcu odegrany będzie poemat dramatyczny Urbańskiego „Na poddaszu“. Podczas wieczorku przygrywać będzie muzyka p. St. Czyżowskiego. Bilety można wcześniej nabywać w drogueryi p. Żórakiego, po 1 K 50 hal., 1 K, po 80, 40 i 20 hal.

Wieczorek listopadowy w Resursie urzędniczej, urządzony w niedzielę staraniem Tow. nauczycieli szkół ludowych krakowskich, ma następujący program: Odczyt p. St. Michalskiego, orkiestra, chór męski nauczycielski, śpiew solowy p. Leokadyi Czerwińskiej i p. Piątosy, znanego śpiewaka z Warszawy, solo skrzypcowe p Władysława Kłosińskiego, deklamacya jednej z artystek sceny krakowskiej. Zakończy obrazek dramatyczny Zenona Parwiego pod tyt.: „Hanusia Krozańska“. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Wstęp dla członków Towarzystwa nauczycieli i Resursy urzędniczej: miejsce siedzące 1 K, wstęp 50 hal. — Dla niećzłonków ceny podwójne.

Stefan zaś podjął zaraz, jakby głośno myśląc:

— Aha, więc oto, co jeszcze wiemy: że we dworze i w bibliotece był malarz, a zatem człowiek, który na wysokiej wartości obrazu Rembrandta, mógł, a nawet musiał się poznać. Zresztą pewno przed Janem Naplińskim, brat pana, nie ukrywał tej perły zbiorów swoich, wszak prawda?

— Widzi pan, mój nieboszczyk brat był to wielki dziwak i odludek, i wszelkiego zetknięcia się z ludźmi po prostu unikał. Z Janem Naplińskim raz jeden tylko widział się i rozmawiał, i to kiedy tego wymagała konieczność; malarz, powróciwszy z Paryża, przyjechał podziękować swemu dobroczyńcy za trzyletnie stypendyum; nie można go było nie przyjąć bez obrażenia, a nawet upokorzenia go. Widzenie to od było się w salonie i trwało dwadzieścia minut.

— A czyż biblioteka była zamknięta dla wszystkich?

— Tak jest. Dawniej brat mój chętnie sam w niej spędzał po parę godzin codziennie, ale już od paru lat, gdy zdrowie jego się pogorszyło, przestał do niej zaglądać. Stała pusta i zamknięta na klucz. Malarz o obrazie nie wiedział, przynajmniej to jest zupełnie możliwe, a co to mniemanie potwierdza, to fakt, że gdyby o nim pośrednio czy bezpośrednio wiedział, toćby przed bratem coś o tem wspomniał; ale tymczasem rządca na wszelkie moje wzmianki o cennym obrazie zgoła nie reaguje.

Stefan się zamyślił.

— Hm. Jedyna więc hypoteza o obrazie jest taka: biblioteka staje otworem dla wszystkich; od kiedy wstawili do niej ciało nieboszczyka, wchodzi tam i malarz, spostrzega obraz cenny, poznaje pędzel Rembrandta...

Adam się nagle rozpogodził.

— Otóż to, otóż to... Nie śmiałem panu wspomnieć o tem, boć to ciężka rzecz, bez żadnych ostatecznie danych, rzucać podejrzenie na człowieka, ale skoro i pana doprowadza namysł do tego punktu, więc powiem panu otwarcie, ale w najzupełniejszem zaufaniu, iż, jeżeli ten obraz istotnie został przez kogo usunięty, no, to nikt inny tego uczynić nie mógł...

— Dobrze, przypuśćmy, że to uczynił Jan Napliński. Jak i kiedy mógł to zrobić? Możność miał, oczywiście, boć był w bibliotece, a nawet w niej przesiadywał, pod pozorem, robię przypuszczenie, malowania pośmiertnego szkicu...

— Ja w tym względzie zrobiłem już, co było można. Pytałem i śledziłem. Jan był dwa razy w bibliotece, raz godzinę, a raz coś dziesięć minut, może i mniej; malował tylko za pierwszym razem. Ale ciało zmarłego odwiedzała cała służba i cała wieś; drzwi były na oścież otwarte; kobiety modliły się u stóp katafalku godzinami; Jan mógł być sam w bibliotece od czasu do czasu po parę chwil, parę minut najwyżej...

— Tak, a wtedy co? Obrazu nie wziął przecież, boć by ślad po obrazie został.

— Otóż to właśnie...

— I jak go wywieźć pod oczami ludzi, kręcących się na ganku i na dworze...

— Tak, tak, nie sposób...

Łotecki pozostał na noc we dworze, aby wypocząć i nazajutrz rankiem wrócić do domu, ale gdy przyszła godzina wypoczynku, oka zamknąć nie mógł; ów nieszczęśliwy obraz Rembrandta chodził mu długo po głowie, sen płosząc.

Nazajutrz rano zaś, zamiast wyjechać końmi, które już czekały go przed gankiem, dał stangretowi list.

— Jak daleko do Laskowca?

— Będzie ze cztery mile.

— Więc jedźże do Laskowca, odnajdź tam cyrulika żyda, który się nazywa Szmerko, oddaj mu ten list i przywieź go tu czemprędzej.

Stangret zaciął konie i pojechał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczór muzyczny prof. Jerzego Lalewicza, odbędzie się w sali „Sokoła“, w piątek 24-go listopada b. r., z wielce interesującym programem, na który złożą się utwory Beethovena, Chopina, Schumanna, Liszta itd.

W Czytelni im. Kilińskiego (Grzegórzecka 18), odbędzie się dnia 27 b. m., w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem odczyt p. T. Buły: „Powstanie listopadowe“. Wstęp bezpłatny.

W stanie zdrowia poranionego komisarza policyi, dra Tomasika, zaszło takie polepszenie, że pacyent obecnie opuścił łóżko.

Zgromadzenia „separatystów.“ W sobotę o godzinie 3 popoł. odbędą się w Krakowie trzy zgromadzenia ludowe zwołane przez miejscowy komitet żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenia te odbędą się w nast. lokalach: 1) w salach stowarz. „Vorwärts“ przy ul. Dietlowskiej l. 69, 2) w lokalu stow. kobiet przy ul. Sebastyana l. 16, 3) w lokalu przy ul. Dietlowskiej l. 59. Porządek dzienny powyższych zgromadzeń: „Strejk generalny“. Również w Podgórzu zwołuje żydowska partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Strejk generalny“, zgromadzenie odbędzie się w sobotę 25 listopada o godz. 3 popoł. w salach restauracyi p. Stawskiego.

Gorliwi parafianie. Z początkiem czerwca br. urządził proboszcz w Brzesku ks. Oleksy nauki misyjne dla swej parafii, które cieszyły się tłumnym udziałem ludności. — Duszpasterz spostrzegł brak kilku parafian, poprosił więc zaufanych obywateli o wpłynięcie na nieobecnych, aby ci zaczęli uczęszczać na misye.

Obywatele: Jan Dudek, Leon Gdowski, Stefan Kogutowicz, Antoni Kubala, Jan Szafrański i Albin Vogel, tak sobie wzięli do serca polecenie proboszcza, że wynajęli furę i objeżdżając miasto, wyszukali nieobecnych, ulokowali na furze i zawieźli do kościoła. Tylko jednej owieczki brakowało: Franciszka Legutki. Znaleziono go w karczmie, a ponieważ w żaden sposób nie chciał pójść do kościoła, więc wsadzono go przemocą na furę, gdy zaś stawiał opór i krzyczał, skrępowano go powrozami i zatkano usta. Legutko wepchnięty przemocą do świątyni, wydostał się z powrotem bocznemi drzwiami i poszedł znowu do karczmy; następnie podburzony przez otoczenie, poddał się oględzinom lekarskim i otrzymawszy świadectwo lekarskie, że zrobiono mu kilka sińców, zaskarżył transportujących go obywateli o gwałt publiczny.

Rozprawa toczyła się dziś we czwartek, przed krakowskim trybunałem karnym, pod przew. r. s. Ursela. Oskarżeni tłómaczyli się, że w swem postępowaniu nie upatrywali nic karygodnego. Według odczytanych zeznań ks. Oleksego, ten polecił im tylko wpływ nie „moralne“ na opornych. Po przesłuchaniu świadków trybunał uwolnił w wyroku oskarżonych od zarzutu gwałtu publicznego, natomiast za lekkie uszkodzenie ciała skazał osk. Dudka na 20 kor., zaś Vogla i Szafrańskiego na 10 kor. grzywny pieniężnej.

Dodać trzeba, że równocześnie toczą się dochodzenia prokuratoryi przeciw Legutce, który miał się dopuścić obrazy religii, a jako świadkowie stają naodwrót dzisiejsi oskarżeni.

Dobry nocleg. Jan Pytlowski, przybył przed kilku tygodniami z Morawskiej Ostrawy do Krakowa, a ponieważ było to pod wieczór, więc począł oglądać się za noclegiem. Wtedy narzucił mu się z towarzystwem Franciszek Ryłko, 25-cio letni pomocnik murarski i zaproponował nocleg w swem mieszkaniu, na Kazimierzu. Pytlowski skorzystał z propozycyi i udał się do mieszkania Ryłki; tutaj znajdowały się też dobre znajome Ryłki, wyrobnice Helena Żołądź i Tekla Klimko. Całe towarzystwo bawiło się do późnego wieczora, a w końcu Pytlowski ułożył się znużony na przygotowanem posłaniu i usnął. — Gdy się w nocy obudził, spostrzegł z przerażeniem brak srebrnego zegarka z łańcuszkiem i portfelu z kwotą 140 koron. — Narobił zaraz krzyku, domagając się zwrotu rzeczy, ale naprożno, bo Ryłko wspólnie z kobietkami wyrzucił go z mieszkania, to samo spotkało też przywołanego przez Pytlowskiego, stróża nocnego Piotra Żelaznego. Co więcej: Ryłko sprowadził policyanta i kazał Pytlowskiego aresztować, za wyprawianie po nocach awantur. We czwartek stanęli Ryłko i spólniczki przed tutejszym trybunałem karnym, pod zarzutem zbrodni kradzieży i gwałtu publicznego. Ryłko został skazany na ośm, Żołędziowa na sześć, a Klimowa na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Niezawinione bankructwo. Mendel Fleischer kupiec z Bochni zbankrutował na 1800 K i stanął onegdaj przed trybunałem karnym w Krakowie.

Obwiniony tłómaczył się, że przez 33 lat prowadził handel czapkami w Bochni, a zawsze dotąd rzetelnie się wypłacał i jedenaścioro dzieci wychował, a nigdy nie był karany. Popadł w niewypłacalność, bo mu żona od lat wielu choruje obłożnie, sam też rękę złamał i handlu należycie dopilnować nie mógł.

Trybunał uwzględnił to tłómaczenie i uwolnił Fleischera. Oskarżonego bronił dr Rosenblatt.

Cyrk wyjeżdża. Ponieważ dyrekcya policyi stanowczo zabroniła odbywania dalszych zapasów w cyrku, przeto dyrekcya cyrku, widząc, że nie znajdzie dostatecznego poparcia u publiczności, gdy zapasów nie będzie, postanowiła z całą trupą wyjechać z Krakowa. Cyrk wyjedzie z naszego miasta dziś, lub jutro.

Tragiczne skutki lekkomyślności. W mieszkaniu pp. Staniszewskich zdarzył się 9 września b. r. smutny wypadek, który poruszył do głębi całe miasto. Student Staniszewski, jak swego czasu pisaliśmy obszernie, zastrzelił z dubeltówki swego kolegę śp. Władysława Markiewicza, obchodząc się lekkomyślnie z bronią, nabitą zresztą tylko prochem i przybitką.

Młodzieniec stanął dziś przed trybun. karn. i skazany został na 7 dni zwykłego aresztu, bez zamiany na grzywnę pieniężną. Oskarżony, którego bronił adw. dr Rosenblatt, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Przewodniczył trybunałowi r. s. Raczyński, oskarżał prokurator dr Solak, jako znawca sądowy występował dr Nartowski.

Pokąsana przez psa. We czwartek popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na Dębniki, do 16 letniej Anieli Waligórskiej, pokąsanej silnie przez psa w obie ręce. Opatrzono ją i pozostawiono w domu, gdyż, jak zbadano, pies nie był wściekły.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z CARATU.

Kongres działaczy ziemstw i miast w Moskwie.

Moskwa. W dyskusyi nad rezolucyą proponowaną przez biura zjazdu ziemców i reprezentantów miast przemawiało wczoraj wieczorem 27 mowców. Wniesiono rozmaite poprawki. Biuro cofnęło swą re-

Z estrady koncertowej.

Koncert Alfreda Grünfelda.

Wiecznie ten sam; kto go nie słyszał, powinien starać się usłyszeć go koniecznie tyle tam barw prześlicznego uderzenia, od potężnego tonu, do największej delikatności. Kto Grunfelda słyszał choćby raz jeden, nigdy już nic od niego nowego się nie dowie — Grunfeld nie bywa ani źle ani dobrze usposobionym, zawsze gra najlepiej, jak może; z początku koncertu składa poważnej muzyce daninę i nudzi czasem, ale jak powaga przymusowa ustąpiła, a artysta na dobre się rozegra, wtedy jego walczyki, motywa węgierskie, lub tańszego gatunku utwory wychodzą wzbogacone, ozdobione bogatemi barwami, prześlicznie. Wszystko to bardzo zajmujące, ale na jeden raz. Obecnie zapóźno już wymagać od niego nowych zdobyczy, w każdym razie imię pozostawi w sztuce, jako ten, który umiał wydobyć z fortepianu niejeden dźwięk, tylko jego talentowi wirtuozowskiemu właściwy.

Koncert p. Zawiłowskiego, artysty opery wiedeńskiej.

Koncert, który wypada wypełnić cały śpiewakowi, jest nielada próbą i nielada świadectwem dla zasobów artystycznych koncertanta. Jeżeli się bowiem pragnie w każdą rzecz programu wlać duszę, a nie kilka wyrazów zdawkowych, to urasta słownik, jako zdobycz studyów, długiego namysłu i prawdziwego uczucia. Pan Zawiłowski ma ten słownik i jest w stanie rzeczywiście zająć przez cały wieczór słuchacza. Inna rzecz wybór utworów — otóż tu powiem rzecz śmiałą, ale mam przekonanie, że prawdziwą, że niemieckie pieśniarstwo od Brahmsa począwszy, jest całe do siebie podobne rozpaczliwym brakiem inwencyi, a wśród mnóstwa pieśni rozlicznych firm, jeden Strauss, wysunął się w programie p. Zawiłowskiego, z dźwiękiem szczerego pomysłu. W drugiej części programu, rzeczy polskie więcej publiczność rozgrzały, a pieśń ludowa w opracowaniu Szopskiego „Hejże ino, fiolecku leśny“ ślicznie zaśpiewana, wywołała entuzyazm. Publiczność, która wypełniła szczelnie salę „Sokoła“, przyjmowała artystę z wielkim zapałem.

Akompaniował bardzo poprawnie i przytomnie p. Kowalow, uczeń p. Lalewicza.

Poraj.

Ludowe pieśni, w układzie Felicyana Szopskiego.

W starannem wydaniu ukazał się zeszyt pieśni ludowych w układzie na fortepian. Mamy niezliczoną ilość opracowań pieśni ludowych naszych, ale poza mistrzowskiemi pracami Noskowskiego, reszta zdradza jak najuczciwsze chęci i nic więcej. Pan Felicyan Szopski należy do poważnych, myślących muzyków, któremu hasło „naprzód“ przyświeca w życiu.

Zeszyt pieśni ludowych jest świadectwem umiejętności, połączonej z wielkim smakiem. Układ jest tego rodzaju, że go polecić można nawet uczącym się poważnie, do studyów fortepianowych, nie ze względu na stronę techniczną, ale artystyczną. Nauczyciele muzyki powinni by zapoznać uczniów z tą wiązanką ślicznych motywów ludowych, wybornie ułożonych.

Poraj.

zolucyę i w zmienionem brzmieniu przedłoży ją pod głosowanie.

Zjazd otrzymał od rozmaitych stowarzyszeń, zarządów ziemstw i innych korporacyj na prowincyi telegramy, z zaznaczeniem konieczności poparcia rządu i z oświadczeniem się przeciw konstytuancie.

Moskwa. Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu kongresu ziemstw prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad rezolucyą, przedłożoną przez biuro.

Prezydent kongresu Pietrunkiewicz oświadczył odnośnie do Guczkowa, który z początku znajdował się na liście ministeryalnej, że hr. Witte wolał reformę sam przeprowadzić, aniżeli za poparciem takiego człowieka, jak Guczkow, który politycznych przestępców na równi stawia z członkami „czarnych sotni" i nawet dla tych, którzy dopuścili się rabunku cudzego mienia i dla morderców niewinnych dzieci, żądał amnestyi. Rezygnacya Wittego i poparcie Guczkowa przekonała mówcę, że Witte reformę przeprowadzi i dlatego ma on obecnie do niego pełne zaufanie.

Duma.

Petersburg. Słychać, że Duma zbierze się dopiero w marcu. Regulamin wyborczy ogłoszony będzie z początkiem grudnia.

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg. Przed fabryką Sementowa przyszło do krwawego starcia. Robotnicy żądali 8-godzinnego dnia roboczego, czego im dyrekcya fabryki odmówiła. Fabrykę zamknięto. Część robotników chciała podjąć pracę, lecz nie dopuszczono do tego. Robotnicy poczęli wobec tego niszczyć urządzenia fabryczne. Wojsko dało ognia, **kładąc trupem 30 osób** i raniąc bardzo wiele.

W przedmieściu Ostrowskiem przyszło ponownie do krwawego starcia między robotnikami a wojskiem. Robotnicy zamierzali urządzić korowód na Newskim prospekcie. Wysłani przeciw nim kozacy zaatakowali ich białą bronią, następnie zaś dowodzący nimi oficer na własną odpowiedzialność kazał dać ognia do tłumu. Od kul zginęło na miejscu 15 osób, a dużo odniosło rany.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. Podczas niepokojów agrarnych w powiecie borysoglebskim zabito 100 osób. Chłopi rabują zboże ze spichrzów dworskich i zabierają wszystko, co tylko wpadnie im w ręce. Zarządcy dóbr pouciekali. Właściciele już dawno uciekli. Obawiają się, że zbuntowani chłopi rzucą się na miasta.

Petersburg. Bardzo poważne wiadomości nadchodzą o rozruchach chłopskich w gubernii tambowskiej i woroneskiej. Chłopi palą swe chaty i idą na rabunek. Wicegubernator woroneski dał wojsku rozkaz, aby chłopów nie aresztowało, lecz tępiło. Rzeczywiście w pow. woroneskim zabito już 100 chłopów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W gubernii czernichowskiej, tembowskiej, penżkiej, kurskiej oraz w guberni suratowskiej w okręgach bułaszowskim, petrowskim, atkarskim ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Radzą.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ministrowie wojny i marynarki biorą udział we wszystkich posiedzeniach rady ministeryalnej, które się odbywają prawie codziennie pod przewodnictwem Wittego. Raz w tygodniu odbywa się posiedzenie w Carskiem Siole pod przewodnictwem cara.

Ci, co chcą rząd popierać.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Prezydent ministrów Witte otrzymał od rad gminnych Kazania i Astrachanu oraz od giełd w Rybińsku i Samarze telegramy zapewniające go, że konferencye te popierać będą rząd oparty na zasadach manifestu z 30 października b. r.

Różne telegramy.

Konferencya kolejarzy kolei prywatnych.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się konferencya kolejarzy kolei prywatnych. Przybyło 96 delegatów.

Przedmiotem obrad jest sprawa biernego oporu na kolejach i wybór komisyi, która zawierać ma rokowania z dyrekcyami kolei prywatnych.

Akcya mocarstw przeciw Turcyi.

Konstantynopol. (B. kor.) Wczoraj wieczorem została ambasadzie austryacko-węgierskiej wręczoną odpowiedź Porty, **która we wszystkich punktach jest odmowną,** przyczem wskazuje na publiczną opinię w Turcyi. Tylko co do ajentów cywilnych zgadza się Porta na przedłużenie ich mandatów najwyżej na dwa lata.

Ateny. Okręty przeznaczone do demonstracyi flotowej przybyły już wszystkie do Pireus.

Ubezpieczenie robotników we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie ubezpieczenia na starość robotników i mimo sprzeciwienia się ministra handlu, przyjęła poprawkę dep. Gantier, by ta ustawa odnosiła się także do służących prywatnych.

Katastrofa na kolei.

Warszawa. Na linii kolejowej Warszawa-Mława między stacyami Nasielsk i Goniądz (?) zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem znaczna liczba osób zginęła i odniosła rany.

Opawa. Sejm na wczorajszem ostatniem posiedzeniu uchwalił ustawę o reformie wyborczej, zaprowadzającą kuryę powszechną. Przeciw ustawie głosowali posłowie czescy i polscy, którzy domagali się pomnożenia mandatów w kuryi wiejskiej i powszechnej, oraz zaprowadzenia kuryi narodowych. Posłowie słowiańscy wnieśli energiczny protest przeciw majoryzowaniu ich przez większość niemiecką, dążącą do germanizacyi kraju.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Na wieczornem środowem posiedzeniu Sejm uchwalił 2.500 koron rocznie, jako stałą subwencyę dla Tow. Tatrzańskiego, (na pokrycie pożyczki na budowę schroniska przy Morskiem Oku).

Interesujące były wywody posła Federowicza, który, mówiąc o potrzebie popierania przemysłu, wykazywał, że, ściśle biorąc, przemysł nasz i handel dzisiaj, są wprost nikłemi źródłami produkcyi, zatrudniają bowiem zaledwie 5 procent ludności.

Poseł dr Leo cyframi udowadniał szczegółowo, **że pesymizm budżetowy jest nieuzasadniony,** wykazując, że kraj po roku 1911 będzie miał znacznie większe dochody, niż przypuszcza referent.

Sejm uchwalił wreszcie cały budżet.

Posiedzenie czwartkowe.

Lwów. Marszałek na wstępie posiedzenia zaproponował, aby do deputacyi, która udać się ma do Wiednia a to celem złożenia cesarzowi podziękowania za odręczne pismo w sprawie Wawelu, weszli następujący posłowie: Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Stan. Tarnowski, Stadnicki, Piniński, Rayski, Kramarczyk. Uchwalono.

Reforma wyborcza w sejmie.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o wnioskach posłów Stapińskiego, Oleśnickiego, Vayhingera i Rayskiego w sprawie zmiany statutu krajowego o sejmowej ordynacyi wyborczej.

Sprawozdawca Górski nie jest obecny na sali.

Marszałek odracza posiedzenie na 5 minut. Po podjęciu obrad, oświadcza marszałek, że w zastępstwie nieobecnego p. Gorskiego referować będzie wiceprezes komisyi administracyjnej Władysław Gniewosz.

Gniewosz wchodzi na trybunę i oświadcza, że ponieważ p. Górski **złożył referat,** mówca przedkłada wnioski komisyi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm **utrzymując zasadę reprentacyi** kuryalnej a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniesienie cenzusu podatków bezpośrednich i uwzględniając w miastach, będących ważnemi ogniskami przemysłowemi także robotników kwalifikowanych, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie ustawy połączone z pewnem pomnożeniem mandatów zapobiegnie się bezwzględnemu majoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, aby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi przedłożył sejmowi projekt ustawy, powyższe zasady uwzględniającej.

Marszałek krajowy udzielił głosu sprawozdawcy mniejszości komisyi p. Głąbińskiemu. Imieniem mniejszości prosi mówca o uchwalenie projektu reformy wyborczej dołączonego do sprawozdania. — Zasadnicze motywa tego projektu opierają się na trzech punktach, a mianowicie:

1) Wprowadzenie powszechnej kuryi wyborczej, kuryi powszechnego głosowania, na wzór piątej kuryi do parlamentu że względu, że istota nowożytnego państwa i społeczeństwa wymaga, aby wszyscy obywatele jako równouprawnieni mieli głos i mieli prawo udziału w sprawach publicznych w pracy autonomicznej. Kurya ta według rzeczonego projektu ma mieć 24 mandatów tj. ze Lwowa i Krakowa po jednym z bezpośredniego wyboru oraz 22 z kraju z pośredniego wyboru.

2) Żądanie powiększenia liczby mandatów z wszystkich kuryi z wyjątkiem kuryi wielkiej własności, a to w miastach o 13, Izbach handlowych o 5, z wsi o 5. Ogółem tedy miałby się skład sejmu zwiększyć o 47 mandatów.

3) Wprowadzenie tajności głosowania dla zapewnienia zupełnej niezależności wyborców i to we wszystkich kuryach, nie wykluczając jednak jawności dla tych wyborców, którzy sobie jej sami życzą.

Na podstawie dat statystycznych uzasadniał mówca żądanie miast powiększenia liczby ich posłów i zaznaczył, że gdy tylko demokraci zapowiedzieli projekt reformy, spotkali się najpierw u ogółu z za-

rzutem, że gonią za popularnością, zaraz potem od dołu podsuwano wnioskodawcom nikczemne oszustwo polityczne. Widać z tego, jak wygląda popularność. Mówca nie traci nadziei, że większość przychyli się do tego projektu, który będzie jednym krokiem dalej w spełnieniu żądań społecznych naszego kraju. (Huczne oklaski na lewicy).

Poseł **Skołyszewski**, jako mówca przeciw wnioskom komisyi, zarzuca większości sejmowej, że sprawę będącą na porządku dziennym, załatwiła mniej niż odpowiednio, że nie postąpiła z tą sprawą tak, jak powinna była postąpić i że większość stanęła na małostkowem stanowisku utrzymania własnego stanu posiadania, a nie na stanowisku interesu narodowego. **Bezwarunkowo nie można wykluczyć szerokich warstw społeczeństwa od udziału** w pracy ustawodawczej. Obecnie nastała chwila, w której sejm musi iść szybszym krokiem ku rozszerzeniu praw wyborczych ludności. Mówca apeluje do uczuć narodowych i wspomina tę piękną chwilę w przeszłości naszego narodu, gdy do sejmu polskiego dopuszczono tych, którzy prawa udziału w nim nie mieli, w wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja.

Mówca stawia najskromniejsze żądanie, jakie w tej sprawie stawiać można, mianowicie wnosi rezolucyę, aby w ramach obowiązującej dzisiaj ordynacyi wyborczej wydział krajowy opracował nową ordynacyę, któraby odpowiednie kurye w stosunku do płaconych podatków i liczby ludności, wyposażyła w mandaty i z żądaniem zaprowadzenia V. kuryi z 24 przynajmniej mandatami. W końcu żąda mówca, aby wydział krajowy uniknął zbytniego pomnażania ogólnej liczby posłów w sejmie, gdyż na tem ucierpiałaby praca ustawodawcza sejmu. (Oklaski).

Pos. **Stadnicki**: Nadszedł wreszcie dzień, który w nerwowem usposobieniu i naprężeniu nerwowem utrzymywał od początku sesyi całą Izbę. Dyskusya o reformie wyborczej tłumaczy to i usprawiedliwia wszystko. To dyskusya polityczna, traktująca o ewentualnej zmianie praw politycznych i dlatego powinna być ona poważnie traktowana z rozwagą, godną sprawy pierwszorzędnej wagi. Nieuzasadnionym, zdaniem mowcy, był zarzut uczyniony w swoim czasie większości sejmu, że pragnie sprawę utopić. Dzisiaj także, zaznacza mowca, że będzie uważać za rzecz właściwą, aby wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się do uchwalenia ustawy wyborczej i projekt jej odesłać do osobnej komisyi dla reformy wyborczej. Mowca na podstawie kilkodziesięcioletnich obserwacyi swoich i spotrzeżeń, jako stały mieszkaniec wsi, dokładnie zbadał stan w gminach i miasteczkach i pragnie dokładnie omówić prawdziwe życzenia i dążenia naszej ludności. Zasady powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania nikt poważnie myślący (!!!) i kraj miłujący (!!) sobie nie życzy i nie chce. Na stanowisku tem stoi nie tylko inteligencya wiejska i miejska, ale także w równym stopniu i lud wiejski (?). Gdy się ludowi przedstawi prawdziwy stan rzeczy i gdy on zrozumie o co tutaj chodzi, zaklina i prosi, aby go nie unieszczęśliwiano. (!?) Wiedzą dobrze wszyscy przedstawiciele ludu, jakim konserwatystą jest nasz włościanin i jak niechętnie chciałby się swoich praw pozbyć, albo nabytem prawem z kimkolwiek się podzielić — to przecież rozumie on zaraz, że gdyby obok niego, gospodarza na roli, mającego inwentarz i budynek, a czasem i trochę uciułanego grosiwa, stanęli w potrójnej albo większej ilości, jego czeladź, pastuchy i parobcy i inni bezdomni, cały proletaryat rolny i razem z nim chcieli dzielić dotychczas jego wyłączne prawo — czułby się on pokrzywdzonym (!) na powadze i zagrożonym (?) w swem znaczeniu w gminie i w swoich prawach uszczuplonym (?).

Dlatego włościanie z przekonania z serca i duszy są stanowczo takiej reformie przeciwni. Nie mówię naturalnie o sztucznie nastrojonej opinii, gdy na wiecach każą im agitatorzy głosować, za jakąś dla nich niezrozumiałą rezolucyą. To co wówczas czynią nie jest ani ich wolą ani przekonaniem.

O wiele jednak gorzej przedstawiałby się efekt tej reformy w miastach i miasteczkach, gdzie grunt dla agitacyi podatniejszy, gdzie cała poważna i wykształcona inteligencya miejska przestałaby być przedstawicielką i zastępczynią tak ważnych kulturalnych i materyalnych interesów tych miast i miasteczek. Jakąby była wówczas reprezentacya tego kraju w Sejmie i czy byłaby prawdziwym obrazem kraju i ciałem ustawodawczem, zdolnem do prawidłowego funkcyonowania, to sobie dopowie każdy, poważnie się zapatrujący na tę reformę obywatel tego kraju. Już teraz należy zaznaczyć, że gdyby, od czego niech nas Bóg ochroni, miała w sejmie naszym taka reforma wyborcza być przedstawioną, należałoby przedtem zaprowadzić zaostrzenie naszego regulaminu sejmowego, gdy obecny, mimo lex Urbański, najtęższemu marszałkowi kraju w zmienionych stosunkach, jużby nie mógł wystarczyć.

Nie da się zaprzeczyć, że ostatnie dążenia do wprowadzenia powszechnego głosowania stały się w ostatnich czasach dużo wyższe od normalnych. Skąd ta gorączka, czy usprawiedliwiona? Niewątpliwie głównym jej powodem refleks stosunków w państwie rosyjskim, drugim to zapowiedzenie reform na Węgrzech, trzecim wreszcie powodem tej gorączki, to przypuszczenia, że projekt takiej reformy także dla parlamentu centralnego wkrótce wniesiony zostanie.

Następnie mowca określił swe stanowisko wobec znanego projektu reformy pos. Vayhingera, Rayskiego i innych członków klubu demokratycznego.

Następnie przemawiał prof. **Milewski**. Gdy w mowie swej zastrzegł się, że większość „nie staje w obronie *przywilejów kastowych, lecz działa w imię dobra narodu*", na galeryi zerwała się burza.

Demonstracya na galeryi.

Na te słowa odezwał się z galeryi donośny głos: „*To podłe kłamstwo!*" a za tym głosem poszły nieustające okrzyki: „Precz z waszymi przywilejami! Cały lud się tego domaga! Hańba wam!" — i równocześnie posypały się na salę setki czerwonych kartek z napisem drukowanym: „Precz z przywilejem, niech żyje powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania!" Na galeryi kilkunastu demonstrantów utrzymywało dalszą wrzawę. Marszałek kilkakrotnie uderzał laską o trybunę, wzywając bezskutecznie do spokoju. Wrzawa na galeryi nie ustawała. Słychać nowe okrzyki: „*Śmiejcie się panowie!* Śmiech wasz nie długo będzie trwał! *Przyjdzie fala, która was zmiecie!*" — Marszałek groził trzykrotnie opróżnieniem galeryi i zawieszeniem w tym celu posiedzenia. Ponieważ słychać było nowe okrzyki i wrzawa nie ustawała, marszałek, wezwawszy poraz ostatni galeryę, aby się uciszyła, odroczył posiedzenie. Na galeryach wrzawa jeszcze przez pewien czas trwała.

Padały ironiczne okrzyki: „Wasza reforma, handlarze wódki! Targowica! Hrabiowie Zamoyscy w Królestwie już się oświadczają za powszechnem głosowaniem!" i t. p. — Pos. Stapiński, zwrócony do Izby wołał: „No i doszli pod wasz dach!" (Brawa na galeryi). — Podczas demonstracyi panowało w Izbie podniecenie. Gdy marszałek zawiesił obrady, posłowie powoli powychodzili do kuloarów.

Po pół godz. przerwie otworzył marszałek posiedzenie na nowo następującem oświadczeniem:

„Ponieważ zarządzeniu mojemu stało się zadość i galerye są opróżnione, posiedzenie odroczone otwieram na nowo, a że nie leży w interesie Sejmu, aby przy zamkniętych galeryach obradował, po kwadransie na nowo galerye polecę otworzyć w tej nadziei, że będzie spokój. Gdyby tak nie było, ponownie użyje środków, które będę uważał za stosowne, by zapewnić spokój obradom Sejmu".

Rzeczywiście po kwadransie galerye znowu szczelnie się zapełniły.

Dalsza dyskusya.

Prof. Milewski protestował dalej przeciw teroryzmowi.

Następnie przemawiał **Rotter** za równem i powszechnem prawem. Piniński przeciw, wreszcie Stapiński za reformą.

Demonstracye przed gmachem sejmowym.

Lwów. W chwili gdy w sejmie wskutek demonstracyi na galeryi marszałek przerwał posiedzenie, przed gmachem sejmowym demonstrował kilkutysięczny tłum robotników. — Demonstranci rozwinęli czerwony sztandar. Przemawiali robotnik Lisiewicz, dr Diamand, Wityk, Hudec i jeszcze raz Wityk i Lisiewicz, który wezwał tłum do rozejścia się i do jak najliczniejszego zgromadzenia się w najbliższy wtorek w ratuszu na zgromadzenie. Podczas demonstracyi śpiewano pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego głosowania.

Z przed gmachu sejmowego urządził tłum pochód z czerwonym sztandarem ulicą Trzeciego Maja i Karola Ludwika przed pomnik Mickiewicza. Tu przemówił dr Diamand, przedstawiając zebranym przebieg demonstracyi w sali sejmowej i zachęcał do jak najliczniejszego udziału we wtorkowej demonstracyi. Zebrani roseszli się w spokoju.

Deklaracya rady miejskiej.

Lwów. Lwowska rada miejska powzięła rezolucyę, iż uważa za swój narodowy i obywatelski obowiązek wezwać Sejm do przeprowadzenia reformy wyborczej na **szerokiej podstawie równouprawnienia.**

---

†

Józef Eustachy Zwoliński

adjunkt c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie,

przeżywszy lat 37, zmarł dnia 23 bm.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza Przyjaciół, Znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę o godzinie 3 popołud. z domu żałoby przy ulicy Stolarskiej L. 4.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w kościele OO Reformatów w poniedziałek 27 b. m. o godz. 9 rano.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem **Józefa Fischera** w Krakowie.